

Jak studenci uczelni będącej zalążkiem SGGW dzielnie stawali w Powstaniu Styczniowym

Heroiczny okres puławski 1862-1863

Nim w roku 1918 odrodzone państwo polskie powołało w Warszawie Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, jej zalążkiem był założony w 1816 w podwarszawskim Marymoncie Instytut Agronomiczny, zamykany później w wyniku powstań narodowych, okresowo przeniesiony do Puław, a nawet do Rosji i funkcjonujący w związku z tym pod różnymi nazwami. Puławscy studenci odznaczali się niestychanym męstwem, biorąc udział w Powstaniu Styczniowym. W gronie młodych patriotów znaleźli się między innymi: późniejsi sławni literaci (Karol Brzozowski, Adam Asnyk), słynny filantrop (Hipolit Wawelberg), znany w Europie artysta-malarz Maksymilian Gierymski, niezapomniany patron ubogich Adam Chmielowski (św. brat Albert).

Inauguracja działalności Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Puławach miała miejsce 12 października 1862. Nauczanie w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym było prowadzone w języku polskim. Uczelnia składała się z 5 działów (wydziałów?): Rolniczego, Leśnego, Mechanicznego, Inżynierii Cywilnej i Chemiczno-Górniczego.

Wśród wykładowców byli nauczyciele z Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, jak i osoby nowo przyjęte. Prof. Stefan Kieniewicz (2009) – oceniając kadre nauczycielską Instytutu, jak i Szkoły Głównej – wyraził pogląd, że „nie pozyskano znakomitości, za to ludzi sumiennych, solidnych i przekonanych o swojej misji”.

Zajęcia dydaktyczne zaczęły się w listopadzie ze względu na długo trwające egzaminy wstępne, co z kolei było wywołane dużą liczbą kandydatów na studia. Przyjmuje się, że w listopadzie 1862 Instytut liczył 385 studentów i 89 słuchaczy kursu przygotowawczego.

W sumie Instytut funkcjonował przez 3 miesiące – od listopada 1862 do stycznia 1863. Od 1863 do 1869 roku w IPiRL nie było zajęć dydaktycznych chociaż nie był on formalnie zamknięty. Pracownicy Instytutu wyjechali za granicę w celu prowadzenia prac naukowych, pozostali robili to samo na terenie Puław.

Trzy dubeltówki, jeden pałasz

Dużą część studentów, szczególnie pochodząca IGWiL w Marymoncie, miała za sobą doświadczenia konspiracyjne wyniesione z Warszawy. Studenci Karol Świdziński i Władysław Pankowski byli tymi, którzy najbardziej zaangażowali się w pracę organizacyjną niepodległościowych na terenie Instytutu w Puławach. Sprzysiężenie niepodległościowe w Instytucie korzystało (chyba jako jedyna organizacja) z bezpośrednich kontaktów z Komitetem Centralnym Narodowym. Na dwa dni przed wybuchem Powstania delegaci Instytutu zażądali jego odwołania, ze względu na braki w przygotowaniu i niemożliwość opanowania Lublina, co zakładały wstępne plany.

W dniu 17 stycznia przybył do Lublina 20-letni Leon Frankowski, który miał objąć dowództwo nad zmobilizowanymi powstańcami w województwie lubelskim. Frankowski nie miał żadnego doświadczenia wojskowego, ale był dobrym organizatorem, dzięki czemu do wybuchu powstania zdołał powołać komendantów oddziałów i wyznaczyć cele ataku.

W Puławach do Powstania przyłączyli się wszyscy studenci Instytutu, którzy wcześniej w Świątyni Sybilli, w parku, zaprzysięgli sobie braterstwo i walkę na śmierć i życie. Oddział puławiaków został dodatkowo wsparty przez 100 włościń z „siół okolicznych, których proboszcz w komży i z krzyżem w ręku na plac zborny przyprowadził” (Kieniewicz 2008). Uzbrojenie oddziału składało się z 3 dubeltówek, 2 pistoletów, 1 pałasza. Reszta powstańców miała kije, kosy i siekiery. Chłopi – widząc że powstańcy nie mają broni – na drugi dzień rozeszli się do domów.

W noc styczniową z 22 na 23 stycznia 1863 powstańcy wkroczyli do Kazimierza, gdzie Frankowski ogłosił Manifest Rządu Narodowego i dekret uwłaszczeniowy. Delegacja profesorów z Puław udała się tam natomiast, aby wezwać studentów do powrotu. Część

(około 10% studentów), część ten fakt prawdopodobnie zataił. W roku 1864 odbyły się kolejne zapisy na zajęcia.

W tym zestawieniu dwóch różnych postaw odzwierciedla się jeden z podstawowych dylematów naszej historii, który na nieszczęście będzie stawał przed kolejnymi pokoleniami Polaków. Dylematem tym jest odpowiedź na pytanie: bić się czy nie bić? Postawił je w swojej wielokrotnie wznawianej książce Tomasz Łubieński (1978). Z cała

że na masowym uczestnictwie mas włościńskich w przyszłym Powstaniu i powszechnym wykorzystaniu koszyńców bazowały doktryny i zamysły powstańczej wojny ludowej.

Dzięki takim publikacjom autorstwa znanych autoritetów narodowych, szczególnie wśród młodych ludzi (22-23 letni, Stefan Daniłowski, Władysław Bobrowski, 20 – letni Leon Frankowski) rodziło się przekonanie o szansach na sukces powstania („nakryjemy ich czap-

szrapneli. Zasięg armat dochodził do 2-3 km. W takiej sytuacji atak w otwartym terenie na oddziały regularnej armii rosyjskiej miał znamiona samobójstwa i nie dawał pozytywny rezultatów, co już wykazała bitwa pod Szczekocinami w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej.

Dodatkowo, wybudowanie linii kolejowych, których powstańcom nie udało się przerwać, umożliwiło szybkie przerzucanie wojsk rosyjskich z Cesarstwa i na terenie Królestwa Polskiego.

Nadzieje na zakup nowoczesnej broni za granicą i transport jej do Królestwa lub Galicji, w celu wyposażenia oddziałów powstańczych, również nie całkowicie się spełniły.

Biorąc pod uwagę dysproporcję sił, Powstanie było z góry skazane na klęskę. Rachuby na pomoc czy interwencję międzynarodową zawiodły całkowicie. Nikt w Europie nie był zainteresowany powstaniem Polski, ponieważ burzyło to ład międzynarodowy.

Bić się czy nie bić?

Pomimo tego wybuch Powstania był nieunikniony. Najlepiej o tym świadczą słowa Romualda Traugutta o Powstaniu: „Ja nie wiem, czy jest sens, wiem tylko, że jest mus”. Powstanie Styczniowe wpisywało się w cykl zrywów narodowych, pojawiających się regularnie co 16-18 lat, kiedy zaczynała dorastać kolejne pokolenie nieznaące traumy upadku poprzedniego Powstania. Takimi zrywami były: Powstanie Listopadowe w 1830 roku, powstania krakowskie (1846) i wielkopolskie (poznańskie) w 1848, no i wreszcie w 1863 – Powstanie Styczniowe. Regularność tych zrywów narodowych była tak wielka, że w dobie wojny rosyjsko-tureckiej z lat 1877-78, brytyjski premier Disraeli i kanclerz Niemiec Bismarck byli zdziwieni, że Polacy się jeszcze nie ruszyli. Disraeli próbował nawet sprowokować polskie powstanie.

A powstania utrwały w Europie syndrom Polaka jako niebezpiecznego konspiracyjatora, bitnego żołnierza, nieustającego w walce o wolność swego kraju. Szwajcarski obserwator powstania Franz von Erlach napisał książkę pt: „Prowadzenie wojny przez Polaków w 1863 roku”, która stała się podstawą doktryny obronnej Konfederacji Szwajcarskiej. Opis Powstania i działanie po raz pierwszy stworzonego Polskiego Państwa Podziemnego były tak interesujące, że w 1940 r. Heinrich Himmler polecił przeanalizować doświadczenia z 1863 roku, aby zwiększyć efektywność walki z polską partyzantką.

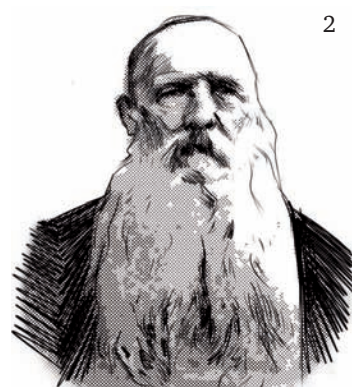
Chwała zwyciężonym!

Powstanie Styczniowe stanowiło mit założycielski II RP. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski i znakomity pisarz Stefan Żeromski wyrosli z jego tradycji, podobnie jak późniejsze pokolenie „Kolumbów”, które zginęło w Powstaniu Warszawskim. Powstanie Styczniowe w zasadniczy sposób przyspieszyło tworzenie się społeczeństwa polskiego (w tym inteligencji) oraz rozwój przemysłu. W przypadku Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego przekreśliło szanse na jego rozwój, pomimo posiadania bardzo dobrego zaplecza naukowego, dydaktycznego i doświadczalnego. W ten sposób, zaprzepaszczone została możliwość stworzenia na ziemiach polskich jednego z lepszych europejskich uniwersytetów technicznych i rolniczych.

Ponowne uruchomienie w roku 1869 Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa nie dawało szans jego rozwojowi, ponieważ uczelnia miała charakter półwyższy, rosyjski był językiem oficjalnym, a Instytut stał się narzędziem rusyfikacji społeczeństwa polskiego.

Niezależnie jednak od ocen Powstania, najgłębszy szacunek i pamięć należą się jego żołnierzom, popowstaniowym skazańcom i zesłańcom syberyjskim, księżom i zakonnikom, funkcjonariuszom stworzonego po raz pierwszy Państwa Podziemnego oraz ludności cywilnej. Wszystkim, którzy swoje życie, zdrowie i dobra materialne poświęcili Ojczyźnie.

Oni walczyli w 1863



1. ADAM ASNYK (1838 - 1897), studiował w IGWiL w Marymoncie, w warszawskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, na uniwersytecie we Wrocławiu oraz w Heidelbergu. Był osadzony w warszawskiej Cytadeli za antyrosyjską konspirację. W Powstaniu Styczniowym był stałym członkiem Rządu Narodowego, a także zwykłym żołnierzem. Wysoko ceniony poeta i dramaturg.

2. Karol Brzozowski (1821-1904), absolwent IGWiL z roku 1842. W 1848 uczestnik Powstania Wielkopolskiego. W 1853 na emigracji w Turcji buduje 40 tys. kilometrów linii telegraficznych, a po powrocie do kraju walczył w Powstaniu Styczniowym. Uznany poeta i dramaturg.

3. Adam Chmielowski (1845-1916), w Powstaniu Styczniowym ciężko ranny w bitwie pod Miechowem. Od 1887 w zakonie franciszkanów. W 1888 zakłada Zgromadzenie Braci Albertynów i Sióstr Albertynek w celu opieki nad ubogimi. W 1989 Jan Paweł II ogłasza go świętym.

4. Maksymilian Gierymski (1846 - 1874), starszy brat również sławnego malarza Aleksandra Gierymskiego, w Powstaniu walczył pod Słupczą. Potem namalował cykl obrazów powstańczych. Studiował też w warszawskiej Szkole Głównej. Uważa się go za współtwórcę realistycznego malarstwa pejzażowego na gruncie polskim.



ostrością ten dylemat stanie przed naszymi rodakami prawie 100 lat później. Znowu odpowiemy twierdząco, a efekt będzie podobny jak w Powstaniu Styczniowym.

Od trzeciego rozbioru Polski wśród społeczeństwa zaczęła się kształtować wola walki o niepodległość, podtrzymywana przez liczne publikacje i poezję romantyczną (mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił). W tym okresie nie było problemu, czy bić się, czy nie, istniało jedynie pytanie: kiedy i jak? W roku 1800 pojawia się broszura „Czy Polacy mogą się wybić się na niepodległość?”, w której przedstawiono poglądy Kościuszki na przyszłą wojnę narodową. Publikacja ta, wraz z następnymi, autorstwa generałów Józefa Bema i Wojciecha Chrzanowskiego czy szczególnie byłego majora Powstania Listopadowego Karola Stolzmana stają się katechizmem powstańców. Kluczowym przesłaniem tej publikacji było stwierdzenie, że tylko powszechna wojna ludowa może przywrócić niepodległość. Kościuszko twierdził, że Polska może wystawić co najmniej 1 mln żołnierzy w stosunku do 450 tys. potencjalnych wrogów. Jednocześnie gloryfikował kose jako podstawowy oręż przyszłych żołnierzy i samych koszyńców, jako formację zbrojną. Nie ulega wątpliwości,

posłuchała i wróciła do Puław, część pojechała do domów, niektórzy przeszli do innych oddziałów. Frankowski zebrał rozproszone luźne grupy powstańcze w rejonie Kurowa, gdzie udało mu się przechwycić furgon pocztowy z 48 213 rublami. Prawdopodobnie w Kurowie wygłosił swoje słynne na całą Europę przemówienie, w którym zwrócił się do powstańców z następującym przesłaniem: „Na co wam broń?, z kijami zdobędziecie na Rosjanach karabiny, z karabinami armaty a z tymi Modlin i Warszawę”.

Komendantem oddziału Frankowski mianował Zdanowicza, byłego oficera armii rosyjskiej, człowieka pozbawionego odwagi i umiejętności wojskowych. Doprowadziło to do nieporozumień wewnątrz oddziału i odejścia części studentów do generała Mariana Langiewicza, który działał w Górach Świętokrzyskich.

W dniu 1 lutego 1863 roku, generał Chruszczow, dowódca Oddziału (okręgu) Lubelskiego, wysłał z Lublina kolumnę wojska rosyjskiego w sile około 700 żołnierzy i 40 Kozaków celem pobicia powstańców. Frankowski przeprowadził się przez Wisłę i poszedł z oddziałem w sandomierskie. Tam odrzucił polecenie Delegata Rządu Narodowego, który polecił mu połączenie się z oddziałami gen. Langiewicza. Chciał działać, jako samodzielny niezależny dowódca.

Ósmego lutego kolumna rosyjska doścignęła studentów pod miejscowością Słupcza koło Sandomierza. Oddział powstańczy liczył w tym okresie około 560 osób. Powstańcy, w momencie ataku wojsk rosyjskich, odpoczywali przygotowując posiłek. Dodatkowo nie zorganizowali elementarnego ubezpieczenia obozowiska. Do tego jeden z miejscowych chłopów zdradził Rosjanom miejsce pobytu oddziału.

Zaskoczony oddział został rozbity. Zdanowicz uciekł z pola walki na początku boju. Akademicy, uzbrojeni w strzelby, do końca osłaniali wycofywanie się oddziału, aż wszyscy poległi. Frankowski, ranny w bitwie, przeniesiony został przez kolegów do Sandomierza, gdzie został aresztowany go wojska rosyjskie.

Jak wynika z miejscowych metryk kościelnych, pod Słupczą poległo 28 powstańców, dalszych 38, w większości rannych, zostało dobitych przez Rosjan w Dwikozach. Straty Rosjan były minimalne. Niedobitki oddziału wycofały się do Galicji lub przeszły do innych oddziałów partyzanckich. Aresztowany Frankowski odrzucił propozycję współpracy z Rosjanami, jak również nie chciał napisać do cara prośby o ułaskawienie, o co prosiła matka i sugerował generał Chruszczow. Bohaterski powstaniec wybrał śmierć i honor zamiast życia. Został stracony w Lublinie, 16 kwietnia 1863 roku.

Zawstydzieli warszawiaków...

Biorąc pod uwagę postępowanie puławiaków, nie można nie skonfrontować ich zachowania z aktywnością studentów Szkoły Głównej (Uniwersytetu) przed wybuchem Powstania i w pierwszych jego dniach. Studenci Szkoły Głównej po burzliwych naradach w Noc Styczniową w większości opowiedzieli się przeciw Powstaniu. Dodatkowo podjęli uchwałę sugerującą wyjazd „w teren” i nakłanianie powstańców do złożenia broni. Nie chcieli przykładać ręki do zniszczenia Uniwersytetu. Do oddziałów powstańczych po cichu wykalkali się poszczególni studenci. W walce wzięło udział około 113 osób